Nr 7.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 14. Lutego Roku 1817.

O powieściach i przysłowiach Jakóba Wóyta z Dobréywoli.

Pewnego wieczora, kiedy Xiądz Pleban z Jakóbem rozmawiał, rzekł Jakób do niego: Dobrodzieiu, iak ia miarkuię po sobie i po drugich; bo mi to iuż 70. lat z górą minęło, i człek wiele dobrego i złego napatrzył się na świecie; to mi się zdaie; że każdy człowiek kiedy mu źle, sam tylko na siebie narzékać musi; bo Pan Bog wszystko dobrze stworzył, a człek iakby na złość, sam wszystko psuie, nieraz słyszy co Xięża mówią, żeby się bał Boga; *bo Bóg wszystko widzi, złe karze a dobre nagradza*, żeby pracował; bo *kto pracuie to mu Bóg dopomaga;* bo *bez pracy nie będzie kołaczy* żeby niekradł i na cudze się nie łakomił; bo *lepszy swóy grosz poczciwie zapracowany niż cudze tysiące*, bo *kto cudzego łaknie to i swego niespożyie*, a przecież to wszystko iakby groch na ścianę rzucał. Nie ieden żyie iak bydle, *ani do pracy ani do kościoła, ani do ludzi ani do Boga*, a z karczmy ani wylizie, choćby go z niéy za łeb ciągnął. Jakże który ma się mieć dobrze, kiedy ze wszystkim do żydka, czy iayko, czy kurę, czy gęś, wszystko żyd weźmię ostatnią sukmanę gotów z człowieka ściągnąć, a nie spyta się go, w czém ty będziesz chodził? aż nakoniec, *kiedy przyidzie ostatnia biéda to znowu do żyda;* dać mu ón, da, *ale tyle napisze tyle namaluie;* że iak przyidzie do porachunku to *go ze wszystkiego wykwituie*, i biédny chłopek musi póyść z torbami. W tenczas dopiéro płacze i narzeka; że mu Bóg niebłogosławi, że mu żona i dzieci z głodu umieraią, że niéma kawałka chleba do gęby włożyć; a iakże ma mu Bóg błogosławić, kiedy próżniak i piiak? sąsiad, gospodarz dobry, nie da mu nic; bo wié że zaraz wszystko przehultai, póydzie więc do dworu skwiérczy, piszczy, a Pan rozumieiąc że go podźwignie,

podaie mu rękę i da zapomogę i w zbożu i w bydełku, ale na cóż się to wszystko przyda? *pieczone gołąbki nie spadną do gąbki, próżniak niczego się nie dorobi*, lepiéyby było żeby takich ludzi nie było we wsi; bo *iedna owca parszywa całą zarazi gromadę*: bywa to czasem; że się i taki poprawi iak mu ostatnia biéda dokuczy, ale rzadko kiedy: bo *czém skorupka nawre za młodu tem tchnie i na starość*, dworskie zapomogi na nic się nie zdadzą kiedy się sam człowiek nie garnie. Gdyby ieszcze nie te żydki, co to po karczmach siedzą, nieiedenby się i pomiarkował; ale to żyd iak pokusa iaka chociaż człowiek czasem i do rozumu przyidzie, i pić niechce, to iak mu weźmie podawać, napiycie się, nie macie pieniędzy? to nic nie szkodzi — ia wam pokredytuię, cóż to, ia bym wam niewierzył? iak będziecie mieli, to mi oddacie — a ieżeli nie, to i tak dobrze, przyniesiecie mi kurkę, abo ćwiartkę zboża albo i pośladu, na co macie wozić do miasta, ia wam wszystko zapłacę, lepiéy ieszcze zapłacę niż w mieście, nielepiéy to na mieyscu sprzedać, posiedzić sobie, buty niedrzéć i wypić sobie kwaterkę gorzałki? a tam was oszukaią i ieszcze wybiią, albo na stóykę zaymą — taki będziecie mieli profit, napiycie się mówię wam, nic nie zapłacicie aż do drugiego razu, siądźcie sobie przyidzie tu wasz kum, to sobie pogadacie, i t. p. Takiemi gadaninami żydowskiemi odurzony nieieden zapomina o sobie, o żonie i dzieciach, o domu, o chudobie i o całym gospodarstwie, siedzi w karczmie, piie, a w chalupie nieład, powoli wszystko niknie przenosi się do żydka, powinności domowe, gromadzkie i dworskie nieodbyte zalegaią, czynsz i podatek niezapłacony — Oy tak Dobrodzieiu! wszystko człowiek sam sobie winien, kiedy mu się źle powodzi, a mnie się zdaie, że to się dzieie iedynie dla tego, że nigdy o sobie nie myśli, nie patrzy nigdy co za czém idzie, brnie co raz głębiéy w błoto, dopóki się w niém nie utopi. Ja w całym moim życiu zawszem sobie tak miarkował, zawszem sam do siebie mówił, Jakóbie, nim co zrobisz pomyśl sobie, co to z tego będzie? i dzięki niech będą Bogu, nigdym nie wlazł w błoto, a przytém zawszem sobie uważał na te nasze stare przypowieści, których mamy wiele a te są tak pełne prawdy, że gdyby się ich tylko człowiek zawsze trzymał; i umiał ie dobrze zrozumiéć; toby nigdy niebłądził: W samey rzeczy, odpowiedział mu Xiądz pleban, ta uwaga iest bardzo sprawiedliwą, musicie więc móy Jakóbie dość takich przypowieści umieć i lubić ie? O lubię Dobrodzieiu! rzekł Jakób, tym to powieściom szczególniéy winien iestem żem poczciwym człowiekiem; żem przyszedł do tego pięknego kawałka chleba, który teraz za pomocą łaski boskiéy posiadam, i używam; bo starożytne przysłowia są wyrazami prawdy długim doświadczeniem ztwierdzonéy, potrzeba ie tylko tak brać i rozumiéć iak ie brać należy. Moie dzieci dość ich umieią a w każdym przypadku

powtarzam im aby na nie pamiętali, i chwała Bogu dochowałem się z nich dzieci day Boże takich każdemu. Dobrze mówicie Jakóbie rzekł do niego Xiądz pleban ścisnąwszy go za rękę gdyby człowiek pamiętał na to, co czynić a czego wystrzegać się powinien, rzadko kiedy, albo może i nigdy by niezbłądził: dla tego też przykazania boskie z uwagą codziennie przypominać sobie należy, a nadewszystko tę Zbawiciela świata nayświętszą naukę; *Nie czyń tego nikomu, czego niechcesz aby tobie czyniono, postępuy tak względem bliźniego, iak chcesz aby względem ciebie postępowano*, po czém pożegnał Jakóba który do zwyczaynych powrócił zatrudnień.

O gospodarstwie Jakóba.

Dwóch kmiotków z pobliskiéy wsi Błażéy i Marcin przechodzili przez pola Dobréywoli to iest téy wsi gdzie Jakób był wóytem:

To iednak nie żarty, kumie Marcinie rzekł Błażéy, lat temu iuż 15. iak w roku po kilka razy przez te pola przechodzę, i zawsze na gruntach Jakóba naypięknieysze widzę zboża. To samo rzecze Marcin, mówiłem nie dawno do Stacha sąsiada naszego, patrzéć na iego urodzaie, to aż serce w człowieku z radości skacze, ale też to daleko pono takiego drugiego szukaćby potrzeba gospodarza iakim iest Jakób. Słuchaycie kumie, rzekł Błażéy, kiedyśmy iuż tak blisko przyszli, wstąpmy do Jakóba, ón mię bez tego sam niedawno zaprosił, iak był u Stacha na weselu. Jak weydziemy z nim w rozmowę, to zaczniemy potém o gospodarstwie i niebędziemy tego żałować; bo zapewnie dowiémy się od niego wiele rzeczy takich co nam niemały przyniosą pożytek: niedługo namyślaiąc się poszli obydwa do Jakóba, który ich uprzeymie powitał zasadził ich za stół i kazał dać dzban piwa domowego waru. Po krótkiéy rozmowie to o tém i owém, co w mieście słychać, po czemu zboże? ozwał się Błażéy, powiédzcie nam tatulu (bo go tak w całéy okolicy nazywano) iak wy to robicie że na waszéy roli tak wszystko pięknie stoi, zboże iakby las, a kłosy iakby kocie ogony — oy iakeśmy szli do was z Marcinem, tośmy wszystko widzieli, aż serce się raduie, iakże to wy robicie? Ey to nie bardzo wielka sztuka, odpowiedział Jakób, staram się żeby ziemię zawczasu i dobrze uprawić, gnoię ią często dobrze, i uważam aby mi chwasty nigdy zboża nieprzemogły, oto macie całą sztukę. Tak tatulu! rzecze Marcin, to zapewne nie wielka rzecz się zdaie, ale wiele znaczy — powiédzcie nam też trocha więcéy o tém. Całém sercem rzekł Jakób, skoro tylko słuchać zechcecie. Móy bakałarz iakiem był przy moim oycu chrzestnym, powiedział mi raz; słuchay Jakóbie! ieżeli chcesz żeby ci się dobrze na świecie powodziło, toś *powinien uszy na wszystko nadstawiać i oczy dobrze wytrzyszczać abyś wiedział co to ludzie robią i iak robią*, nad każdą rzeczą zastanowić się i pytać się grzecznie każdego *dla czego to tak, a nie inaczéy się robi?* takim

sposobem doydziesz z czasem do gruntownego poznania tego wszystkiego, coś wiedzieć i umieć powinien. Skoro zobaczysz że kto coś z rostropnością i dobrze robi, staray się go naśladować i tak robić iak ón, przeciwnie zaś gdybyś kogo spostrzegł nierostropnie i źle czyniącego, niech ci i to służy za przykład, abyś tego nie czynił, a tak staniesz się coraz lepszym i rostropnieyszym. Tę mowę mego starego bakałarza wziąłem sobie mocno do serca, robiłem tak iak mi powiedział, i chwała Bogu dobrze mi szło wszystko. Odtąd przestałem upiérać się przy dawnych zwyczaiach, że tak móy dziad abo pradziad robił, anim się też nowości ślepo niechwytał, alem sobie sam wszystko dobrze rozważał i miarkował, czy to z rozumem i z doświadczeniem zgadza się, lub nie? Dobrze mówicie tatulu! odezwał się Marcin odtąd i ia będę tak zawsze robił Ale mieliście nam też coś o uprawie roli waszéy powiedzieć. Tak, odpowiedział Jakób, tobyście musieli ze mną kilka tygodni posiedzieć, gdybym wam chciał o wszystkim opowiadać, co to człowiek w życiu doświadczył; z tém wszystkiem opowiém wam niektóre doświadczenia moie, a ieżeli się wam podobać będą i znowu do mnie przyidziecie, to wam i więcéy powiem; nie rozumiéycie iednak że doświadczenia moie są tak bardzo nowe, i inni rostropni gospodarze czynili iuż to samo, i każdy z was sam to zrobić może, skoro tylko zechce. Ale prawie dla tego że ie ma każdy przed nosem, prześlepia ie nayczęściéy, albo z niedbalstwa i oboiętności nic na nie niezważa. W tém zaczął Jakób słuchaiącym z ciekawością Marcinowi i Błażeiowi swóy sposób gospodorowania opowiadać, daiąc we wszystkim przyczynę dla czego co robił, aż prawie nadszedł Xiądz Pleban, który wszystko tak, iak Jakób mówił dobrze sobie zpamiętał i w książkę swoią zapisał, a my co do słowa z niéy wypisawszy, udzielamy iakeśmy obiecali w numerze 3. Gazety naszéy.

Kto chce aby mu się dobrze udawało zboże, powinien

1. *Rozmaite gatunki zboża odmieniać, i nigdy tenże sam gatunek zboża rok w rok na iednym gruncie niezasiewać*: a to widzicie sąsiedzi z téy bardzo iasnéy przyczyny: każdy gatunek zboża potrzebuie właściwych sobie soków i cząstek ziemi, aby się urodziło i dobrze udało, a skoro te soki i cząstki gatunkowi zboża właściwe, w iednym roku iuż oddała ziemia, to iest zboże rodząc się na niéy wyciągneło ie z gruntu, tedy tenże grunt nie może iuż ich mieć tyle i w takiéy obfitości, ile ich miał nim ten gatunek zboża na nim się urodził, a zatém potrzebuie znowu czasu do nabrania téy mocy którą utracił, ażeby ią w swoim czasie znowu temu gatunkowi zboża udzielić był w stanie, który ią dawniéy z niego wyciągnął. Bywa to w prawdzie czasem że ten sam gatunek zboża i w drugim roku na iednym gruncie zasiany uda się i czasem lepiéy niżeli poprzedzaiącego roku, ale to zależy bardziéy od przypadkowych okoliczności, od wpływu powietrza, i t. p.

Z'téy saméy przyczyny nienależałoby także oziminy iednéy po drugiéy na tymże samym gruncie zasiewać; bo ziemia i lepiéy sobie wypocznie i doskonaléy ią przeróbić można.

2. *Powinien zawsze iaknayczystsze i naydorodnieysze zasiéwać zboże:* kto bowiem nieczyste lub mizerne ziarno w ziemie rzuca nigdy czystego i obfitego zboża spodziewać się nie może. Czas na wyczyszczenie nasienia łożony wynadgrodzą sowicie obfite i czyste zbiory. Zdarzy się wprawdzie wedle okoliczności czasu i pory że nawet i w ten czas chwasty pokażą się, ale nigdy tyle ich nie będzie, aby znacznéy nie było w zbożu rożnicy w przyległych sobie gruntach z których na iednym czyste a na drugim niewyczyszczone zasiano ziarno.

3. *Niepowinien nigdy grunt do zasiewu w szerokie orać skiby.* Im dokładniéy grunt do siewu przerobić, i zpulchnić go można, tém iest lepiéy; pokazuie się to naywyraźniéy na ogrodowisku, które rydlami powszechnie przerabiać się zwykło, na niém zasiane zboże rośnie bez porównania lepiéy i buyniéy, niżeli w polu, które tak iak ogrodowisko nie można było przerobić, przyczyna więc widoczna iest w lepszym przerobieniu gruntu za pomocą rydla; skiby zatém w oraczce pod ziarno niepowinny bydź nigdy większe nad pół stopy, co bez uszkodzenia szychty rodzaynéy ziemi łatwo nastąpić może.

4. *Potrzeba wystrzegać się oraczki podczas słoty a osobliwie w czasie wielkich deszczów.* Gdyż grunt cokolwiek tylko tęższy, za nadto w ów czas ztwardnieie, zrobi się iak ciasto lépkim i nie tak łatwo potém skruszenie, a częstokroć więcéy iak rok minie, nim taka skiba należycie do rodzayności uzdatnioną zostanie.

5. *Równie strzédz się należy pod czas słoty, zaraz po wielkim deszczu, a tém bardziéy pod czas saméy ulewy siać i bronować zboże:* bo w takim razie zasianą ozieminę robactwo wyié, i żadna sieyba należycie udawać się niezwykła.

6. Kiedy który grónt niema głębokiéy szychty ziemi rodzaynéy, a pod nią iest glinka, kréda, lub inny gatunek nieżyznéy ziemi, *w tenczas w żaden sposób głęboko orać nie należy*, gdyż inaczéy dobędzie się ziemia martwą nazwana, i częstokroć wiele lat upłynąć musi nim grunt poprawić będzie można. Skoro iednak dostrzeże się; że pod szychtą rodzaynéy ziemi, taki znayduie się gatunek ziemi, który z wiérzchnią szychtą zmieszany grunt poprawić może, n. p. glina; tedy w takim razie chąc spodniego siągnąć gruntu, nie należy zaraz pod ziarno orać, ale wcześniéy n. p. w iesieni, aby wydobyta dolna szychta w zimie należycie przemarzła, nawet na wiosnę niewypada taki grunt wcześnie zasiéwać, częścią aby słońce na tę nową ziemię należycie działać mogło, częścią zaś aby zmięszanie tych obudwu szycht tém łatwiéy nastąpić mogło.

7. *Kto chce z gruntów swoich dobrych i obfitych zbiorów, powinien ie dobrze gnoić.* Tak iest sąsiedzi! kto

gnoiu oszczędza, ten niezna swego pożytku; porównać go można z ową biedną komornicą, która niemaiąc co dać ieść krowie swoiéy, byle czém ią zbywa, chce iednak aby iéy tyle dawała mléka, iakby była naylepiéy karmioną i zawsze była sytą. Tak to ludzie nieprzezorni zwykli postępować w gpspodarstwie, tam oszczędzaią pospolicie, gdzie hoynie rozsypywać potrzeba. Spoyrzyimy tylko na dwie role, z których iedna dobrze a druga ladaiako była zgnoioną, a oczywista różnica okaże się natychmiast tak co do obfitości ziarna iak co do słomy. Im lepiéy gnoi się rolę, tém lepiéy ią znowu drugi raz gnoić można; bo dostatek słomy przysposobi dostatek gnoiu. Ogrody zwykło się pospolicie i pilniéy uprawiać i lepiéy gnoić, i dla tego też więcéy przynoszą zysków, a kiedy na ogrodowisku żyto lub ięczmień zasieie się, o iakże na ten czas miło iest człowiekowi patrzéć na te plony które mu wdzięczna ziemia z lichwą powraca! — Stosownie do gatunku gruntu, należy go gnoić co 3, 4, 5, lub 6, lat; a kto go częściéy gnoi daleko na tém lepiéy wychodzi; bo go nie potrzebuie tak mocno gnoić, ma iednak dostatek zboża i słomy. Ale iakże tam gnoić potrzeba? zapyta się nie ieden. W niektórych okolicach mówią; że na iedną rolę trzeba tyle a tyle fur gnoiu; to iednak iest niedorzeczy; bo fura furzę iest nierówna, ieden może nakłaść na iednę furę tyle, co drugi na dwie: naypewnieyszą zaś będzie w tym względzie miarą, *kiedy na rolę tyle nawozisz gnoiu, aby rozrzucony powierzchnią gruntu przynaymniéy na dwa palce grubości pokrył.*

8. *Niepotrzeba zostawiać gnoiu długo na roli ani w kupkach, ani rozrzuconego, ale go zaraz przyorać:* gdyż przeciwnie, wiatr i słońce wielką część mocy z niego wyciągną, a leżąc długo w kupkach sam się ztrawi, zpleśnieie i potém niemożna go będzie dobrze rozrzucić.

9. *Który gospodarz zaraz w iesieni lub w zimie rolę gnoiem nawieść może, to mu daleko lepiéy z tém, niżeli gdyby rolę zaraz pod ziarną gnoił:* bo widzicie sąsiedzi! wilgoć iesienna częstokroć i zimowa daleko lepiéy gnóy rozpuści i moc gnoiu z gruntem pomięsza. Uważaycie tylko, a sami zpostrzeżecie; że zboża na takiéy roli lepiéy się udaią, niżeli na roli świéżo gnoionéy, a prócz tego, znaczny tén ieszcze iest pożytek; że rolę zawczasu do siéwu przysposobić można, na czém bardzo wiele zależy, bo nadto zdarza się często; że na wiosnę dla słoty i złych dróg gnoiu wywieść niemożna. Oyciec móy sieie bywało Jęczmień zawsze w świeżo gnoioną rolę, który mu rzadko kiedy udawał się, i nie bywał namłotnym: to mię bardzo zastanowiło, i zdaie mi się; że tego nieinna musiała bydź przyczyna iak tylko ta; że ięczmień albo bardzo wiele i naylepszych cząstek z świeżego gnoiu w siebie wyciągał, albo też rozdzieleniu się części gnoynych i połączeniu się ich z gruntem przeszkadzał; zrobiłem oycu memu tę uwagę, ale oy-

ciec na nią nie zważał i robił tak iak dawniéy, mówiąc, że to zawsze tak bywało; aż iakem na swoie przyszedł gospodarstwo przypominałem to sobie, nawiózłem gnoiem ieden kawałek gruntu w iesieni i przyorałem go, drugi nawiozłem w zimie i zostawiłem gnóy rozrzucony, który aż na wiosnę zorałem, trzeci kawałek zgnoiłem dopiero na wiosnę, przyorałem go, i na wszystkich trzech kawałkach zasiałem ięczmień; na piérwszym był naylepszy, na drugim mierny, a na trzecim dość mizerny, to samo sprobowałem rok drugi i trzeci i zawsze iednakowego doświadczyłem skutku: od tego czasu więc niesieię nigdy ięczmienia na roli świéżo zgnoionéy, i pochwalić się mogę; że mam naylepszy i naynamłotnieyszy.

10. *Potrzeba starać się powiérzchnią gruntu płasko utrzymywać i wystrzegać się wysokich garbów, to iest wystrzegać się zbyt wielkich wzniosłości gruntu w środku roli.* W niektórych okolicach wielu gospodarzy są tego mniemania; że im bardziéy iest grunt w śród roli podniesionym, tém iest lepiéy; bo przez to woda lepszy ma spadek, zastanowiwszy się iednak nad tém, rzecz pokazuie się inaczéy, i szkody ztąd wynikaiące natychmiast się odkryią: mianowicie

1.) Tym sposobem woda przemaga nadto rolę, a w czasie gwałtownych dészczów osobliwie zaś, kiedy śniegi puszczaią, pęd wody pomnaża się, która wielką sprawuię szkodę i ziemię rodzayną do calca wynosi: co naylepiéy następuiące wyiaśnia porównanie; zważmy tylko dachy nasze, i drogi w środku wyniesione, z których woda spada gwałtownie i szuka koryta, i razem zwróćmy oczy nasze na ogrody które płasko utrzymuią się czyli też woda, nawet podczas naygwałtowniéyszych deszczów lub podczas topnienia śniegów odchodzić zaczyna? bynaymniéy, ziemia wszystko wciągnie i w krótkim czasie grunt stężeie: skoro więc w stosunku do położenia gruntu, nagłego spadku wody z dróg lub z innych powodów obawiać się wypada, w takim razie podobnéy szkodzie daleko łatwiéy zrobieniem pobocznych rowów zapobiedz można. 2.) Z grzbietu czyli z wzniosłości roli, w miarę gwałtowności deszczów zpłukuie się coraz bardziéy ziemia tłusta i dobra, zpływa do bruzdy i woda ią porywa, a przez takowe spłókiwanie ziemi korzenie na wzniosłości gruntu posianego zboża obsychaią, które zniszczeć musi, o czém doświadczenie osobliwie podczas mokréy zimy nayiaśniéy przekonywa. 3.) W lecie, wypukłość gruntu wystawiona iest na zbyteczną suszę, w zimie zaś na mrozy, gdy tém czasem w bruzdach za nadto iest mokro, i ztąd to pochodzi; że ozimina w bruzdach wymaka. 4.) Podczas zimy wiatr zmiata pospolicie śniegi z wypukłości gruntu, która tém samém wystawioną iest na tém ostrzeysze wiatry, gdy tem czasem na równéy połaci śnieg równo leży, i ocała zboże od ostrości wiatrów, iak np. w ogrodach. 5.) Słońce nawet nie może iednakowo na grunta wypukłe działać; wiadomo iest bowiem powsze-

chnie; iż prostopadłe słońca promienię lepiéy ogrzewaią przedmiot, niżeli gdy w ukośnym położeniu przedmiotu, złamane nań padać muszą. Z tych wszystkich przyczyn okazuie się iawnie, dla czego oziminy na gruntach wypukłych raz na saméy gruntu wypukłości, drugi raz z téy lub z owéy strony, nareszcie przy samych bruzdach albo całkiem niszczeią, albo niewszędzie są iednakowe. To co wam sąsiedzi w téy mierze mówię, możecie sami łatwo doświadczyć, ia sam nimem to doświadczył, rozmaicie sobie myślałem, ale doświadczenie moie i innych gospodarzy wskazało mi pewnieyszy środek postępowania, podług którego postępuiąc na gruntach płasko urządzonych naypięknieysze miewam zboże, i tę tylko zachowuię przezorność, że w odległości 20. lub 30. stop wyrzynam bruzdę dla spadku wody, przy któréy iednak zboże iest tak piękne, iak w samym środku roli.

11. *Większą część gatunków zboża osobliwie zaś zimowego należy zasiéwać na roli dawniéy zoranéy*: powody do tego są bardzo iasne. Rola świéżo zorana iest bardzo rzadką, gęstnieie iednak potém w zimie, osobliwie po deszczach i znacznie osiada. Ziarno w zimię rzadką zasiane, wprawdzie kły prędko puszcza, i ziemi chwyta się, ale nie tak prędko z ziemią osiada; korzenie zatém zostaią na wiérzchu ziemi a roślina nędznienie, lada mróz cokolwiek mocnieyszy zwarzy korzonki, a deszcze opłuczą ie z reszty ziemi; i ztąd to pochodzą owe częste oziminy wymarznięcia; robactwo nawet bardziéy psuie takie ziarno, które w świéżą rolę zasiane było: tego wszystkiego zaś naylepiéy uniknąć można, kiedy się ziarno rzuci w ziemię na kilka tygodni przed sieybą pooraną; która w ówczas iuż bardziéy ztężała i więcéy osiadła. Jeżeli prócz tego rolę zasianą zwalcuie się i owce przez nią przepędzi się, tedy ozimina nie tak łatwo wymarznie skoro tylko zawczasu posianą była. Przepędzanie owiec po roli niedawno zasianéy, iest w ogólności bardzo pożyteczne; zwalcowaną zaś rolę potrzeba znowu potém broną przewlec; bo szpary od bronowych zębów zostawione, posłużą zbożu za zasłonę od ostrych wiatrów.

12. *Dobrze wyczyszczone i dorodne ziarno do siewu użyte, iest naypewnieyszą rękoymią czystego zbioru;* w takim razie główni, stokłosy lub szaleyki obawiać się niema przyczyny; gdyż głownia osobliwie w przenicy i ięczmieniu pochodzi nayczęściéy z niedorodności, a stokłosa, kąkol i szaleyka z niewyczyszczonego ziarna: to doświadczenie, nie iest iuż dzisieyszém, dowodem tego iest owe starożytne przysłowie: *Co posieiesz, to i zbierzesz; Jaka mać, taka nać*; każdy więc gospodarz nayczystsze i naydorodnieysze zboże do siewu zostawiać powinien; odsunięcie bowiem nadzwyczaynych przyczyn, iakiemi są słota, nagłe zmiany powietrza i po nich gwałtowne upały, bynaymniéy od gospodarzy nie należy.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)